

# Muzykolog z misją

W naszym miesięczniku nieraz poświęcaliśmy pożegnalny tekst osobom zasłużonym dla muzyki współczesnej – kompozytorom, śpiewakom, piosenkarzom. Nigdy jednak nie pisaliśmy o tych, którzy pogłębiają i systematyzują wiedzę o muzyce, o teorii, historii i interpretacji. U schyłku ubiegłego roku odszedł nestor polskiej muzykologii, profesor Michał Bristiger (1921–2016).

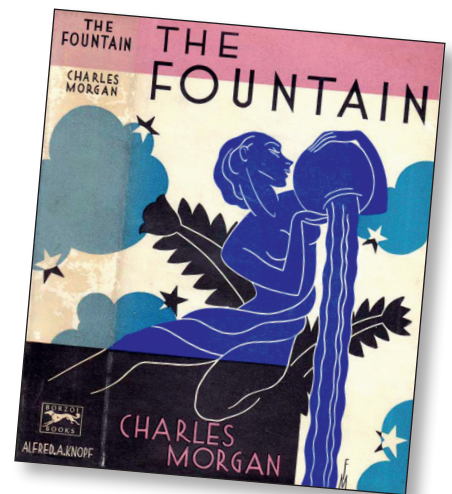
Hanna Milewska



scynacja muzyką odezwała się w nim, kiedy w wieku 14 lat usłyszał na żywo „Koncert skrzypcowy” Czajkowskiego. Zrozumiał, że dzięki muzyce można doświadczyć transcendencji; przenieść się w inny świat. Jak to sformułował prawie 80 lat później:

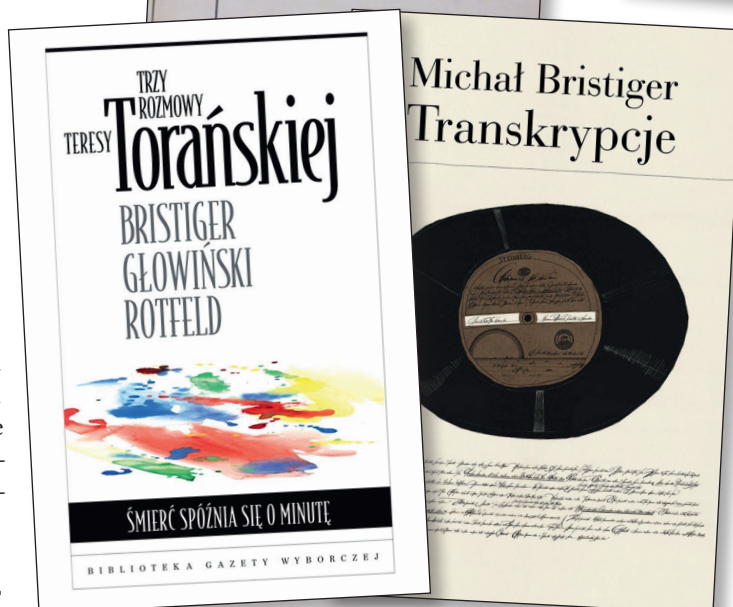
◀ **Profesor podpisuje książkę Torąńskiej.**

▼ **Najważniejsza monografia naukowa w dorobku Profesora.**



Urodził się w Jagielnicy koło Tarnopola, na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, dziś wchodzących w skład zachodniej Ukrainy. Miał zostać pianistą lub lekarzem. Dziadek (aptekarz) i rodzice (adwokat – nota bene o drugim imieniu „Nuta” – i nauczycielka z doktoratem, po studiach na Sorbonie) należeli do elity zasympilowanej (polskojęzycznej) żydowskiej inteligencji. W takich domach stał fortepian, nic więc dziwnego, że siedmioletni Michał został zaprowadzony do cenionego we Lwowie pedagoga tego instrumentu, Seweryna Barbaga. Później uczył się także u Artura Hermelina i Edouarda Steinbergera. Nie był cudownym dzieckiem. Nie był też na tyle urzeczony muzyką, aby poświęcać cały czas na ćwiczenia. Fa-

▶ **Książka z wywiadem „Śmierć spóźnia się o minutę”.**



▲ **Powieść czytana przez całe życie.**

◀ **Zbiór artykułów i przekładów pod redakcją Tomasza Cyza.**

mocni ludzie, czasem instynkt, czasem wiedza, czasem wybór dobrej taktyki (bardzo ważne okazało się schludne ubranie, higiena, dbanie o siebie na przekór beznadziejnej sytuacji dokoła; niezgoda na fizyczne wejście w rolę zaszczutej ofiary) i niezłe dokumenty (czasem fałszywe, czasem prawdziwe) – oto splot okoliczności, dzięki

„[...] człowiek ogarnięty muzyką czuje się bogatszy niż miliarder. Ludzie muzycalni obcuja z czasem, równowagą, rozwojem, jednością, logiką, emocją, ciszą, żalem, trwogą, zgrozą, miłością, łagodnością i nieskończonością... I tak dalej, bo ta seria stanów i walorów nigdy się nie kończy” (cyt. za pismem „Charaktery” nr 12/2015).

Mniej więcej w tym samym czasie wiedział już także, że nie zrobi kariery wirtuoza. Słuchając na lekcji swojego utalentowanego rówieśnika, zrozumiał, że nigdy tak nie zagra. Mimo to nie przerwał edukacji pianistycznej, ale wybrał studia lekarskie, we Lwowie. Kiedy był po pierwszym roku, Niemcy zaatakowali ZSRR.

Z racji żydowskiego pochodzenia był skazany na zagładę – rozstrzelanie w masowej egzekucji, śmierć w obozie koncentracyjnym lub w getcie, z głodu i wyniszczenia. To, że udało mu się przeżyć wojnę i uratować nie tylko siebie, ale i ówczesną narzeczoną, Żydówkę, jest prawdziwym cudem. Obszerny wywiad, którego udzielił Bristiger Teresie Torąńskiej w 2009 roku nosi znamieny tytuł: „Śmierć spóźnia się o minutę”. Wiele pomysłowych przypadków, bezinteresownie po-

którym dwudziestoparoletni chłopak prze-trwał. Świeżo poznany kolega z pracy uprze-dził go, że szef właśnie wezwał policję, bo po-dejrzewa nowego pracownika o żydowskie pochodzenie. Niemiecki urzędnik wystawił skierowanie do pracy w nieistniejącej firmie w Doniecku (wówczas: Stalino) – co pozwo-liło Michałowi opuścić getto w Sokalu.

Każdą wolną chwilę poświęcał na lektury i naukę języków obcych (kupił pięć tanich samouczków). Nie mógł przypuszczać, że kiedykolwiek przydadzą mu się podsta-wy włoskiego. I oto w 1943 roku na ulicy w Doniecku spotkał grupę włoskich żołnie-

studentów i doktorantów, dla których był nie tylko autorytetem naukowym, lecz rów-nież przyjacielem i opiekunem. Uważał, że i sztuka (w tym muzyka), i refleksja o sztuce (a więc także muzykologia) są nierozzerwal-nie związane z etyką – z poczuciem odpo-wiedzialności wobec społeczeństw i jed-nostek. Kiedy analizował system estetyki muzyki niemieckiego filozofa Kurta Hubera, nie omieszkiał wspomnieć o wyroku śmierci wykonanym na Huberze przez hitlerowców za jego antyfaszystowską postawę i treści wykładane na uniwersytecie monachijskim (do studentów Hubera należała Sophie

wość. Bardzo długo z nimi obcuje, bywa, że wypływają po paru latach, po kilkunastu nawet [...]. Jest taka książka, którą zacząłem czytać jeszcze przed przyjściem aliantów do Bolonii w 1945 roku i jeszcze jej nie skoń-czyłem. [...] co jakiś czas wracam do niej, obcuje z jej stylem i bohaterami. To jest hi-storia o angielskim żołnierzu internowanym w Holandii w czasie I wojny światowej. Nie przeszkadza mi, że czytam ją ponad pięć-dziesiąt lat. I tak jest u mnie z niektórymi tematami”. Chodzi o powieść angielskiego pisarza Charlesa Morgana „The Fountain” („Fontanna”), nietłumaczoną na polski.



rzy (Italia była wszak sojusznikiem Hitlera). Z głupia frant zagadnął, czy mógłby wraz z dziewczyną pojechać z nimi do Włoch w najbliższym transporcie kolejowym – i dostał zgodę włoskiego komendanta, prze-pustkę i wizę. Cud! W Bolonii zatrudnił się w szpitalu jako sanitariusz, a po wojnie stu-diuował medycynę i kontynuował naukę gry na fortepianie u Giuseppe Picciolego. Do Włoch powracał później wielokrotnie, na studia podyplomowe i wykłady.

Po przyjeździe do Polski w 1946 roku zamieszkał w Warszawie. Zakończył stu-dia medyczne ze specjalizacją w psychiatrii oraz studia muzykologiczne. Muzykologia stała się jego zawodem. A tak przy okazji, połączenie psychiatrii z muzyką dało świetny rezultat także w przypadku belgijskiego dyrygenta Philippe’a Herreweghe. Płodny bywa też mariaż psychiatrii z filozofią (pol-ski uczyony Andrzej Leder).

W polu zainteresowań naukowych profesora znajdowała się przede wszystkim muzyka wokalo-instrumentalna – renesans włoski, twórczość Brittena, Weinberga, Mozarta, Ryszarda Straussa. Specjalizował się w bada-niu związków między muzyką i słowem.

Michał Bristiger wykładał m.in. na uniwer-sytetach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu. Redagował pisma „Res Facta” i „De Musica”; był współzałożycielem Towarzystwa im. Lu-tosławskiego. Tłumaczył literaturę naukową i libretta operowe. Po przejściu na emery-turę prowadził „domowe” seminarium dla

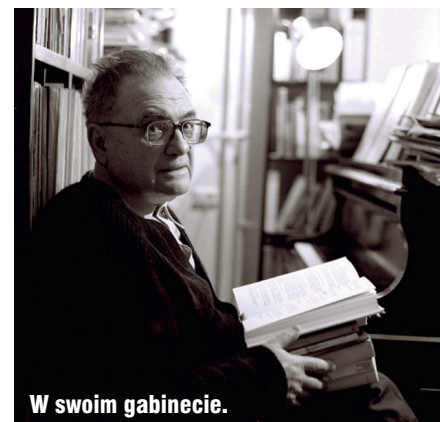
#### ▲ Plakat jednej z konferencji naukowych zorganizowanych przez Profesora.

Scholl, działaczka podziemnej organizacji antynazistowskiej Biała Róża).

Bristiger nie zaliczał się do estetów, szu-kających w sztuce ideału i nieskazitelności wykonania. W rozmowie zamieszczonej w „Charakterach” opowiadał: „Pamiętam koncert jednego z najwybitniejszych piani-stów XX wieku, Edwina Fischera, w Bolonii. Pociąg, którym jechał, miał bardzo duże opóźnienie. Muzyk właściwie prosto z peronu wszedł na salę koncertową i zaczął grać. Musiał być bardzo zdenerwowany tą sytu-acją. Popępiał błędy, ale to był jeden z naj-wspanialszych koncertów, jakie słyszałem. W przypadku wybitnego artysty pomyłka wcale nie psuje mojego przeżycia”.

W kontaktach bezpośrednich był otwarty, ciepły i uprzejmy. Na widok znajomej osoby płci żeńskiej, machającej mu w oddali holu, zrywał się z krzesła i kłaniał – nawet wtedy, gdy liczył sobie ponad 90 wiosen i poruszał się o lasce. Na sali koncertowej cały zamie-niał się w słuch i ta intensywność odbioru udzielała się melomanom siedzącym obok. Po koncercie chętnie dzielił się wrażeniami.

W rozmowie z Dorotą Szwarcman („Midrasz” nr 5/2005) wyjaśniał: „[...] to, co piszę, a zwłaszcza to, co publikuję, jest drobną częścią tego, co mnie interesuje. Zajmuję się równocześnie bardzo wieloma innymi tematami – taka jest moja umysł-



W swoim gabinecie.

Wywiad Teresy Torañskiej z Micha-łem Bristigerem zaczyna się od jego słów: „Upprzedzam: o mamę proszę nie pytać”. Konsekwentnie odmawiał wypowiedzi na temat matki, a była nią Julia Bristigerowa, „Krwawa Luna”, która w polskim aparacie bezpieczeństwa w latach stalinowskich od-powiadała za represjonowanie m.in. księży i prawdopodobnie (tu istnieją tylko relacje z drugiej ręki) osobiście torturowała więź-niów, a po 1956 roku zajęła się pisaniem opowiadań i powieści, nawiązała znajo-mości w kręgach kościelnych z ośrodka w Laskach i być może przyjęła chrzest. Na-wet synowi nigdy nie wyjaśniła powodów swojego zaangażowania w komunizm.

Zdaniem Tomasza Cyza, reżysera i kryty-ka muzycznego, wszystko, co profesor robił, wyrastało z nadziei i chęci, by nazwisko Bri-stiger nie kojarzyło się tylko pejoratywnie.

Jest jeszcze jedno pytanie, na które, pod-sumowując życie, profesor Bristiger nie chciał odpowiedzieć. Brzmiało ono: „Czym dla pana jest muzyka” i padło w wywiadzie dla „Charakterów”. Michał Bristiger uznał to pytanie za zbyt intymne. Nie odpowie-dział słowami. Odpowiedział całą swoją działalnością.

\* Autorka powyższego wspomnienia, za-nęcona przez błogosławionej pamięci Pro-fesora, właśnie czyta „Fontannę”.